Nr. 9. Wtorek 13 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 80 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Akademicy łamistrejkami.

Około dziesięciu studentów uniwersytetu wybiera się do różnych krakowskich niecennikowych drukarń, aby spełniać najbrzydszą funkcyę, jaką sobie wyobrazić można: aby być **łamistrejkami,** a raczej: aby pomagać tym kapitalistom drukarskim, którzy **wyrzucili w zimie na bruk** z górą 300 ludzi!

Nie lękają się, że ich jaki rozgoryczony biedak wytnie w pysk, lub kijem przez plecy obdzieli, a łakomią się na najbrzydszy grosz, jaki w zarobku istnieć może: **na grosz prawdziwie judaszowy...**

Cóż to za studenci, co za „obywatele akademicy“, którzy ryzykują wieczną pogardę, wieczną plamę na honorze za kilka koron dziennie?

Pewno, że im w gimnazyum nie mówiono o tem, że „łamistrejk“ to słowo, przy którem nikt się oprzeć nie może uczuciu wstrętu; nie wiedzą pp. „studenci“, że ci sami kapitaliści, którzy ich dzisiaj najmą i może — rękę podadzą, potajemnie rękę wytrą lub wymyją po tem dotknięciu. **Bierze się łamistrejków, ale się nimi pogardza...**

Co to za sędziowie, co za nauczyciele wyrosną z tych „studentów“, którzy nie rozumieją walki, jaką prowadzi dzisiejszy proletaryat, lecz nietylko jej nie rozumieją, ale w najnikczemniejszej formie biorą w niej udział **przeciw biednym! I co na to powiedzą inni, zorganizowani akademicy?** Co powiedzą ci, co wierzą jeszcze w **„honor akademicki?“** Toć przecież rzemiosło pomocnika oprawcy jest naprawdę czystem i wzniosłem w porównaniu do „zawodu“ tych młodych **„łamistrejków“** z uniwersyteckiej uczelni „Almae Matris“ jagiellońskiej!...

Czyż uniwersytet chce, czy nawet konserwatywni jego profesorowie chcą, aby klasa robotnicza patrzyła **na studentów jako na nędzną armię rezerwową łamistrejków?**

Toć, to co jest możliwe w strejku zecerów, będzie możliwe i przy strejku tramwajowców, tragarzy, ekspresów itd. Raz „przełamane lody“ uczciwego zastanowienia się, doprowadzą do tego, że po tych „studentów“ posyłać będzie lada szuja, lada wyzyskiwacz, aby z ław studenckich szli jako narzędzie walki przeciw robotnikom...

Ci „studenci“ nie będą robotnikami naprawdę; składać naprawdę nie będą, bo nie umieją i nie nauczą się za kilka dni; nie o to też nam idzie. A idzie nam o to, że wśród młodzieży akademickiej tyle się znalazło **nędzy moralnej.** Że był ktoś, kto ich kupić mógł najbrudniejszym pieniądzem. Że inni tak spokojnie na to patrzą i — — że znajdą się gazety, co tę „naszą kochaną młodzież“ pochwalić gotowe za to, że chowa się na łamistrejków...

Tak, jak z wdziękiem chwalą pisma burżuazyjne jakichś 26 „młodych panienek“, które w zaciszu przymierających głodem „błyszczących nędz“ galicyjskich sposobią się na drukarskich łamistrejków...

A wszystko to w tym celu, aby drukarze nie zdobyli krótszego dnia pracy, aby nie zarabiali odrobinę lepiej dla wyżywienia swoich rodzin... Aby przemysł drukarski dawał za to jeszcze większe zyski różnym pankom.

Że wstrętem odwraca się uczciwy człowiek od tych zjawisk, od tych sinych plam na ciele społecznem.

Polski Iłowajskij.

W rosyjskich szkołach rządowych „kształci się“ młodzież w historyi z podręczników Iłowajskiego lub Rożdiestwienskiego, które mają ustaloną reputacyę humorystyczną — dzięki bezczelnym kłamstwom, naginającym historyę do potrzeb carosławnych i czarnosecinnych.

Podamy jeden przykład tak spreparowanych historycznych „prawd“. Sobieski zwyciężył Turków pod Wiedniem... Tego głównego zdarzenia nie można było utaić, natomiast dodaje się nawiasową uwagę: w wojsku Sobieskiego znajdowało się bardzo wielu Rosyan (sic).

Ale przejdźmy do polskich reprezentantów szkoły Iłowajskiego: zasiadają oni w „Gazecie warszawskiej“, sławetnym organie Dmowskiego.

Oto, jak „oświetlają“ oni bieg spraw galicyjskich.

W nrze 8 „Gazety warszawskiej“ czytamy: „Jakkolwiek słaby jest aparat opinii publicznej austryackiej (prasa w rękach żydów), to je-

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

5

(Ciąg dalszy).

Michu wiedział o tem, że był szpiegowany. Skoczek i pan jego, którzy zdawali się mieć jedną i tę samą duszę, żyli ze sobą tak, jak Arab i jego koń w pustyni. Rządca wyczuwał najmniejszą modulacyę w głosie psa i myśli, które ten ostatni wyrażał szczekaniem, pies zaś ze swej strony czytał myśli pana z jego twarzy i zdawał się wyczuwać je węchem z zapachu jego ciała.

— No, i co powiesz o tych? — szepnął Michu, pokazując żonie dwie ponure postacie, które się ukazały z bocznej alei, kierując się w stronę trawnika.

— Co się dzieje w tym kraju? Przecież to paryżanie! — zawołała teściowa.

— A, tak... — Michu schylił się do ucha żony. — Schowaj prędko mój karabin. Idą do nas...

— Jesteśmy w Gondreville? Nieprawdaż, dobra kobieto? — rzekł, podchodząc, młodszy z dwóch nieznajomych.

— Nie mówi się u nas, dobra kobieto. Zachowaliśmy tu jeszcze prosty zwyczaj nazywania się obywatelami, obywatelkami — rzekł Michu.

— Ach — rzucił zdawkowo młodzieniec w sposób najzupełniej obojętny, nie wydając się bynajmniej być dotkniętym tonem rządcy.

Grający w karty znają — zwłaszcza podczas gry w ekarte — momenty duchowej klęski, spowodowanej widokiem gracza, który, w chwili największego ich powodzenia, zasiada naprzeciw nich i samym sposobem trzymania się, wzrokiem, intonacyą głosu, sposobem tasowania kart przepowiada im porażkę. Widok młodego paryżanina podziałał na Michu w sposób mniej więcej taki sam. Gdzieś w głębi świadomości zaliło w nim przeczucie śmierci; jak przez mgłę ujrzał szafot. Głos wewnętrzny ostrzegał go, że ten elegancik, zaważy w sposób fatalny na jego życiu, chociaż jeszcze nic nie mieli ze sobą wspólnego. W rezultacie mowa jego stała się twardą. Chciał być i był grubijańskim.

— Czy nie jest pan przypadkiem oficyalistą członka Rady Państwa, Malina? — zapytał drugi paryżanin.

— Jestem sam swoim panem — odrzekł Michu.

— Moje panie — rzekł, afektując możliwie najgrzeczniejszy ton, młodzieniec — chcielibyśmy jednak dowiedzieć się, czy jesteśmy w Gondreville? My tam jesteśmy oczekiwani przez p. Malin.

— Oto wejście do parku — rzekł Michu, wskazując im na otwartą bramę.

— Acha... ale po co chować ten karabin, moje piękne dziecko? — rzekł jowialny towarzysz młodzieńca, który przechodząc już przez bramę dostrzegł lufę karabinu.

— Ty pracujesz zawsze, nawet na wsi — zaśmiał się drugi.

Oboje wrócili, powodowani nieufnością, którą wyczuł Michu, poza maską spokoju, jaką przybrały ich twarze. Marta pozwoliła im oglądnąć karabin, podczas gdy Skoczek nie przestawał szczekać — miała pewność, że mąż jej szykuje jakiś niebezpieczny cios i była prawie że szczęśliwa, widząc przenikliwość nieznajomych. Michu zmierzył żonę wzrokiem, pod wrażeniem którego zadrżała; następnie wziął karabin i wypuścił zeń kulę, przyjmując wszystkie, być może fatalne dla niego skutki tego uczynku; Michu przestał dbać o życie i żona jego zrozumiała wówczas jego ponurą decyzyę.

— Więc tu są wilki? — zapytał młodszy z przybyłych Michu.

— Wilki są wszędzie, gdzie są jagnięta. Pan jest w Szampanii i oto jest las. Mamy tu także dziki — my mamy wszystkiego potrochu, — odpowiadał ten drwiącym tonem.

— Idę o zakład, Corentin, zwrócił się starszy do młodszego, zamieniwszy z nim poprzednio spojrzenie, że ten człowiek jest to mój Michu.

— Myśmy nie paśli razem świń, — zareagował rządca.

— O tak, lecz myśmy przewodniczyli jakobinom, obywatelu — znalazł się stary cynik — pan w Arcis, ja — gdzieindziej. Zachowałeś maniery z czasów karmanioli; lecz one już wyszły z mody, mój maleńki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnak zdaje się przez Kościół uświadomiono sobie, że coś się dzieje w państwie niesamowitego. Wyszły mianowicie na jaw fakty, świadczące o rozszerzeniu się **działalności masońskiej** zwłaszcza na kresach wschodnich — **w Galicyi**“.

Po tym wstępie dowiadujemy się, iż „masońska oryentacya“ oparła się na 3 filarach: namiestniku Bobrzyńskim, posłach: Stapińskim i Jaworskim (redaktorze „Czasu“!).

Wytropiwszy te filary masoneryi, tak dalej pisze współpracownik „Gazety warszawskiej“:

„Śmiało rzec można, że niema już stronnictw w Galicyi, prócz dwóch grup: **masońskiej** i **narodowej**, przeciwko której masonerya działa“.

Biedna, zabukana przez klerykałów Galicya, przedstawiona, jako twierdza masońska! Czyż to nie warte Rosyan Sobieskiego?

Strejk drukarzy.

Kraków, 12 stycznia.

Na inną nutę...

Dotychczas pryncypałowie twierdzili, że nie chodzi im o nieznaczną podwyżkę płac, lecz głównie o Biuro pośrednictwa pracy. Obecnie twierdzą inaczej: „Czas“ i inne pisma krakowskie zamieściły onegdaj notatkę o bezrobociu, w której ubolewają, że „roboty drobne odchodzą na Śląsk“ i że „żaden przedsiębiorca nie może płacić wysokich cen robotnikom“. Więc pryncypałom zależy teraz także na podwyżce, nietylko na objęciu Biura pracy. Wpadli w sieć kłamstw i wydostać się z niej nie mogą! W pierwszej notatce „Czasu“ o bezrobociu znajduje się ustęp: „całe miesiące upłyną, nim ci, **co porzucili warsztaty**, znów znajdą w nich zajęcie“.

Oprócz straszaka na robotników, widoczne jest tu **nowe kłamstwo**: nie robotnicy bowiem porzucili warsztaty, tylko **pryncypałowie przez lokaut sami wyrzucili robotników**. Liczba **12.000 zlokautowanych drukarzy** chyba wystarcza na obalenie kłamstwa „Czasu“ i innych pism.

Urzędowe zaprzeczenie kłamstw pryncypałów.

Zarząd Związku stowarzyszeń drukarskich w Austryi rozesłał następujące pismo:

„Od czasu do czasu pojawiają się w prasie zupełnie błędne komunikaty o sytuacyi cennikowej w przemyśle drukarskim. Już przedtem starszy inspektor przemysłowy, Tauss, zmuszony był pogłoski te, jako nieprawdziwe, prostować.

W ostatnich dniach pojawiły się znowu w prasie notatki, które zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Jedna z nich brzmi:

„**W sprawie strejku drukarzy.** Jak nas z Państwowego Związku austr. właśc. drukarń we Wiedniu informują, tamtejszy inspektorat przemysłowy wszczął akcyę pośredniczącą, jednakże ze strony towarzyszy zajęto stanowisko odmowne, wobec czego pokojowe załatwienie sprawy zostało znowu przesunięte na czas późniejszy“.

Wbrew tej notatce, stwierdzamy niniejszem, że Związek stow. drukarzy już na dniu 12 grudnia 1913 zawiadomił Inspektorat przemysłowy, iż zrobiona przezeń propozycya pośrednictwa służyć może jedynie jako podstawa do niewiążącego w niczem ustnego omówienia sprawy między prezydyami obu Związków. Od tego czasu Związek państw. właśc. drukarń zwracał się bezustannie do Inspektoratu przemysłowego, stawiając rozmaite zapytania i żądając rozmaitych wyjaśnień, aż wkońcu p. Holzhausen uczynił propozycyę, ażeby przedtem między nim, a przewodniczącym Urzędu cennikowego ze strony towarzyszy nastąpiło ustne porozumienie. I temu życzeniu uczyniliśmy zadość dnia 31 grudnia 1913. P. Holzhausen zażądał, ażeby co do projektu pośredniczącego Inspektoratu przemysłowego wymieniono między prezydyami obu Związków pisemne oświadczenie. Na to odpowiedzieliśmy, że **uważamy za wykluczone, ażeby na drodze pisemnego wymieniania zdań jakiekolwiek podstawy do pertraktacyi w przeciągu krótkiego czasu stworzone być mogły**, wskutek czego też z przykrością propozycyi takiej przyjąć nie możemy. Następnie oświadczyliśmy, że **tak dziś, jak i przedtem, gotowi jesteśmy w drodze ustnych pertraktacyi stworzyć podstawę dla konferencyi cennikowej**, jeżeli tego rodzaju zaproszenie ze strony Inspektoratu przemysłowego zrobione zostanie. Na dowód, że to, co mówimy, odpowiada faktom, niechaj posłuży następujące pismo:

Wiedeń, 5 stycznia 1914.

Do Wielce Szanownego Związku Stowarzyszeń drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów w Austryi

Wiedeń VII, Seidengasse 15.

Na podstawie wystosowanego do mnie żądania stwierdzam, że Zarząd Związku, na wystosowane doń zaproszenie w dniu 12 grudnia 1913, zgodził się na propozycyę pośredniczącą starszego inspektora przem., p. Taussa, przyjmując tę propozycyę, jako podstawę do niewiążącego w niczem omówienia sprawy przez prezydya obu Związków i tę swoją dobrą wolę we wszystkich późniejszych pismach zawsze podtrzymywał.

C. k. inspektorat przemysłowy:
H. Tauss, m. p.“

Powyższe pismo inspektora przemysłowego w Wiedniu jest policzkiem dla tych, co drogą kłamstwa starają się odpowiedzialność za lokaut i strejk zrzucić na robotników.

Redakcya „Krytyki“ o bezrobociu drukarzy.

Bezstronny głos niezależnego pisma.

W 1 zeszycie styczniowym „Krytyki“ czytamy:

„Gdy piszemy te słowa, większa część maszyn drukarskich w kraju stanęła. Zecernie opustoszały, z liczby kilkudziesięciu dzienników kilka tylko we Lwowie i Krakowie wychodzi regularnie, reszta redakcyj wydaje siłami pryncypałów i chłopców składane świstki. Zatarg kapitału z pracą doprowadził i w naszym kraju, w którym „jak wiadomo — kwestyi socyalnej nie ma“, do wybuchu biernego oporu, lokautu, strejku, prawidłowej w wielkim stylu prowadzonej wojny.

W walce tej między właścicielami drukarń a personalem robotniczym — sympatyami i przekonaniami stoimy po stronie robotników.

Przy sposobności wygaśnięcia umowy cennikowej z N. Rokiem 1914, robotnicy postawili szereg żądań. Żądają podwyższenia płacy (o 7 h, potem już o 5 h od 1000 liter), skrócenia czasu pracy (o 1 kwadrans dziennie), uwzględnienia interesów robotniczych przy zaprowadzeniu nowych maszyn, które mają część pracujących wyrzucić na bruk. Pryncypałowie próbowali narzucić projekt cennikowy, gorszy niż dotychczasowy, pragną wprowadzenia maszyn z robotą na akord (Ekonomia polityczna uczy: „Accordlohn ist Mordlohn“), większej liczby uczniów (przez co jeszcze więcej ojców rodzin zostanie bez chleba) i dopuszczenia godzin pracy nadzwyczajnych. Nadto kością niezgody jest sprawa biur pośrednictwa pracy, które pryncypałowie pragnęliby zupełnie ująć w swoje ręce.

Stanowisko robotników uważamy za zupełnie usprawiedliwione.

Zecerzy są „arystokracyą robotniczą“, a pożal się Boże, jaki to los owej arystokracyi. W Krakowie 2—3 zecerów zarabia 60 K tygodniowo, przeciętny zarobek nie dochodzi 40 K. Znaczna część zecerów pracuje w warunkach pod względem hygieny fatalnych. Trzeba pamiętać, że są oni narażeni stale na chorobę zawodową: suchoty, i podług badań lekarskich: około 80 proc. zecerów ma zajęte płuca. Ze sprawozdania Kasy chorych drukarzy krakowskich za rok 1912 widać, że 1/3 członków cierpi na gruźlicę w stanie chyba dość poważnym, skoro przeszło 1/8 ogólnych wydatków Kasy idzie na leczenie tych chorych. Biuro pośrednictwa pracy, w którem pryncypałowie mają stale reprezentantów, w Krakowie funkcyonowało ku zadowoleniu obu stron, bacząc, by robotę dostawali robotnicy po kolei, nie zaś podług protekcyi lub politycznych względów. Walka wogóle na gruncie naszym nie byłaby przybrała poważnych rozmiarów, gdyby nie komenda właścicieli drukarń wiedeńskich, której też nasi zupełnie ulegają. Frazes o zagrożonych interesach narodowych, używany w odezwach pryncypałów, jest z ich strony nadużyciem. Ze stanowiska polskiego interes narodowy nie będzie zagrożony, gdy tymczasem książkę polską będzie drukować drukarz poznański, bytomski lub warszawski; najważniejszym zaś interesem narodowym jest, żebyśmy klasie pracującej zapewnili ludzkie i samorządne warunki pracy“.

Powódź fałszywych wieści.

„**Nowa Reforma**“ (zresztą trudno wiedzieć, co w tych „dziennikach“ krakowskich jest czyjąś własnością i od kogo pochodzi...) w numerze z ubiegłej soboty zamieszcza w kronice trzy **sensacyjne wiadomości** o bezrobociu drukarzy. Są one jednak kłamliwe.

Pierwsza opowiada o **wartach strejkujących** „w celu powstrzymywania zgłaszających się do pracy drukarzy, których zgłasza się coraz więcej wobec przeciągającego się bezrobocia, a niedostatecznych zapomóg dla strejkujących“.

Nieprawdziwość tej notatki jest widoczna. Ani jeden bowiem drukarz krakowski **nie złamał bezrobocia**. Owe „warty“ są zwykłą kontrolą. Natomiast **dyrektorowie, redaktorowie** (Gagatek) i **akademicy** (dwaj) **usiłują zastąpić strejkujących**.

Niech lepiej „Nowa Reforma“, w której redakcyi bawi kilku członków „Syndykatu dziennikarzy“, **pisze o niedostatecznych płacach młodych dziennikarzy krakowskich**, a troskę o zasiłki strejkujących pozostawi tym, co strejkują!

Druga wiadomość usiłuje przestraszyć drukarzy. Oto aż **18 maszyn do składania zamówili ci, co „ze łzą w oku i niemem wzruszeniem“ żegnali się ze zlokautowanymi robotnikami „tylko na krótki czas“** — jak pryncypałowie pisali w swych odezwach. Obecnie widzimy, do czego zmierzali. Pytanie zresztą, ile z tych maszyn oglądać będzie drukarnie krakowskie.

Wkońcu „Reforma“ pisze o znacznem podwyższeniu wkładki do Związku drukarzy, co jest **stanowczo nieprawdziwe.**

We Lwowie.

„Drukarnia Polska“ podpisała cennik.

„Drukarnia Polska“, w której drukuje się „Kuryer lwowski“, onegdaj przyjęła projekt tymczasowego cennika robotników drukarskich. Zarządcą jej jest Tadeusz Bobrowski.

* * *

Grac. Drukarnie „Styria“ i „Guttenberg“ uchwaliły podjąć ponownie ruch i **przyjąć nową taryfę zecerską** z zastrzeżeniem ostatecznego ułożenia kontraktu. Obecnie wychodzić więc znowu będą urzędowa „Grazer Ztg.“, jakoteż „Grazer Volksblatt“ i „Kleine Ztg.“. Dla podjęcia pracy była miarodajną okolicznoć, że **Styrya była od 14 dni bez gazet**, co wpływało niekorzystnie na życie publiczne.

Grac. (Tel. wł.). Drukarnia „Styria“, która podpisała cennik, jest **największą drukarnią w Gracu**. Jest to drukarnia uniwersytetu, chrześcijańsko-socyalnego organu „Grazer Volksblatt“. Zatrudnia ona personal złożony z **140 ludzi.**

Straszna katastrofa w składzie filmów.

4 osoby zabite skutkiem wybuchu.

Dnia 8 stycznia w Wiedniu całe miasto wstrząsnęła wieść o strasznej katastrofie w wypożyczalni filmów Gaumonta. Zasadniczą przyczyną wybuchu jest dotychczasowe używanie **celluloidu** do wyrobu filmów, chociaż wynaleziony jest inny, zupełnie bezpieczny, choć nieco droższy, materyał.

W nowym domu przy ulicy Mariahilf, gdzie na pierwszem piętrze mieści się wypożyczalnia wspomnianej firmy, w jednej z ubikacyj czyściła odesłane (używane) filmy pewna młoda robotnica przy pomocy **benzyny.**

Otóż wybuch był

dwukrotny.

Z początku zapaliła się benzyna — jak powiadają — skutkiem powstania iskry elekrycznej od tarcia, Wybuch benzyny był pierwszy i przytem słabszy.

Skutkiem tego wybuchu jednak ogień przedostał się przez cienkie przepierzenie do sąsiedniej ubikacyi, gdzie był skład filmów. Filmy wprawdzie spoczywały w metalowych futerałach — z obawy przed pożarem. Podobno jednak niektóre — te, które miały pójść do czyszczenia — leżały bez futerałów. Filmy się zapaliły... Od strasznego gorąca poczęły płonąć także te nagromadzone filmy, które były we futerałach — przy słabym dostępie powietrza. Stąd wybuch drugi.

Urzędnicy firmy Gaumonta, wybiegając z lokalu, pozostawili okute żelazem drzwi otwarte. Ogień więc skierował się momentalnie do lokalu, znajdującego się naprzeciwko i poczynił tam straszne spustoszenia. Płomienie poniszczyły korytarz i przejścia. **Jak salwa** płomienie przebiły okna i skierowały się na dom naprzeciwko, gdzie zaczęły płonąć okna i dach...

Ogień przeniknął na schody; a wraz z nim duszący, gryzący dym.

Ofiarami

padli ci, którzy znaleźli się na schodach lub zapóżno szukali ucieczki, starając się zbiedź szybko w dół. Ci, którzy zostali w zamkniętych ubikacyach. ocaleli. Tak np. ocalał wraz ze swą rodziną dentysta, który mieszkał na tych samych schodach, tylko wyżej. Gdy posłyszał pierwszy wybuch, został ze swą rodziną w pokoju i nie wybiegł na schody, gdzieby go napewno spaliły płomienie drugiego wybuchu. Udało uratować się też prawie wszystkim urzędnikom firmy Gaumont; zdążyli przed drugim wybuchem wybiedz na ulicę. Inni znowu, wyjrzawszy na korytarz i widząc dym, zamykali drzwi i w strachu biegli

do okien,

wołając o pomoc. To ich ocaliło. Wkrótce przybyła straż pożarna, przystawiła drabiny do okien i uspokoiła nieszczęśliwych, pozostając z nimi aż do tej chwili, gdy na schodach i na korytarzach ukończono gaszenie; wówczas uratowanych sprowadzono po schodach w dół.

Zginęły

cztery osoby: wszyscy urzędnicy stowarzyszenia asekuracyjnego „Austria“, mieszczącego się przy tych samych schodach, co skład Gaumonta. Wśród ofiar widzimy 3 młode pracownice biurowe i agenta tejże firmy, młodzieńca, który w tym dniu po raz pierwszy stanął do pracy w firmie „Austria“. Pracował biedak tylko pół godziny... Jest kilku silnie oparzonych.

Należy zauważyć, że rozmiary katastrofy **byłyby większe,** gdyby wybuch wydarzył się później, chociażby o godzinę. Wybuch bowiem nastąpił o godz. 8·30 rano. Później na schodach przesuwałyby się tłumy interesentów i katastrofa przybrałaby znacznie groźniejsze rozmiary.

Należy się spodziewać, iż ta nowa katastrofa raz jeszcze zwróci uwagę na niebezpieczeństwo filmów z celluloidu, oraz na niedostateczne zachowanie koniecznych środków ostrożności we wszelkich składach filmowych, pracowniach, wypożyczalniach itd.

* * *

Wiedeń. Prokurzysta i komercyalny zastępca firmy film „Gaumont“, Albert Piron, pochodzący z Paryża, został z obawy ucieczki **uwięziony** i dostawiony do sądu krajowego.

Przegląd polityczny.

Pożyczka galicyjska. Wydział krajowy zawarł z konsorcyum bankowem w Frankfurcie umowę o pożyczkę 13 milionów koron. Kwota ta została już 8 b. m. do Kas Wydziału krajowego wpłaconą. Pożyczkę tę obróci Wydział krajowy na następujące cele: 5 milionów zwróci skarbowi państwa z tytułu obrachunku dodatków krajowych, zaś 8 milionów użyje na wykupno zlombardowanych (zastawionych) papierów wartościowych i na zasilenie zapasów kasowych.

Sejm pruski. W Izbie panów hr. Wartenburg uzasadniał wniosek wzywający rząd, aby państwo postępowało w tym duchu, aby stanowisko Prus nie doznało ujmy przez to, że następuje przesunięcie stosunków prawno-państwowych na niekorzyść poszczególnych państw. W uzasadnieniu podniósł mowca dążenie demokracyi w parlamencie do powiększenia swej władzy nietylko kosztem rządu i cesarza, lecz i poszczególnych państw. Mowca zaznaczył, że sejm pruski nie może ścierpieć, aby parlament zagrażał istnieniu rządu pruskiego przez to, że udziela pruskiemu prezydentowi ministrów wotum nieufności. Oświadczył się wkońcu przeciw wkraczaniu parlamentu w kompetencyę egzekutywy, bo przez rozszerzenie ustawodawstwa król pruski traci więcej, niż zyskuje cesarz niemiecki. Prezydent ministrów Bethmann Hollweg wskazał na skomplikowaną budowę urządzeń państwowych i zaznaczył, że zadania Prus w państwie coraz trudniej się kształtują. Władza prezydyalna Prus została na to stworzoną, aby uwydatnić całą siłę idei państwowej. Dla Prus najsilniejszym fundamentem jest siła armii i nierozerwalna łączność ludu z dynastyą. Armia ta pozostać powinna nietknięta. Po przemowie wnioskodawcy, który zaznaczył, że daleką mu była myśl wyrażenia wotum nieufności dla pruskiego prezydenta ministrów, wniosek jego przyjęto 185 przeciw 20 głosom. Trzech członków Izby wstrzymało się od głosowania.

Z sali koncertowej.

Koncert prof. Zygmunta Szwarcensteina.

P. Szwarcenstein jest artystą subtelnym, dystyngowanym, dążącym istotnie do syntetycznego odtwarzania tego co gra. Artysta ten, tak jeszcze młody rozporządza dużym aparatem techniki, którą świadomie i rozumnie (w przeciwieństwie do takiego Rubinsteina) podporządkowuje celom odtwórczym, idei wykonywanych utworów. W ułożeniu programu, zdaje się, że chodziło jednak p. Szwarcensteinowi głównie o wykazanie swego dorobku technicznego. Otóż p. Szwarcenstein może sobie śmiało pozwolić na zbytek ułożenia programu prawdziwie pięknego muzycznie. Jestem przekonany, że nie zawiedzie go w takim programie ani inwencya ani fantazya. Kto może, jak p. Szwarcenstein lekko i swobodnie grać niezmiernie trudny koncert Goldmarka lub Kaprysy Paganiniego, a równocześnie umie śpiewać na skrzypcach (Glucka Melodya) — niechże więcej śpiewa a mniej się popisuje. Z całą radością stwierdzam, że w p. Szwarcensteinie artysta góruje nad doskonale wyćwiczonym wirtuozem, że audycya młodego artysty należy do rzadkich w Krakowie (gdy mowa o młodych wirtuozach) prawdziwie artystycznych przyjemności.

W drukowanym programie były błędy. Szwarcenstein nie grał Veraciniego Allegro lecz utwór Pugnaniego-Kreislera, oraz jeśli się nie mylę, nie Debussy'ego „En bateau“ lecz kompozycyę Ysay'a.

ik.

J. H. ROSNY.

KATORGA.

5 (Tłomaczenie z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Tysiąc innych żebraków i innych szaleńców zatarło jego ślad. Syn mój odbywał służbę wojskową, w warunkach zresztą niezmiernie łagodnych. I oto wtedy miało miejsce potworne ukazanie się Nemezys. Pewnego rana szef pułku kawaleryi, w którym służył Paweł, mój dawny przyjaciel i człowiek najzupełniej mi oddany, przybiegł do mnie:

— Paweł jest tu? — zapytał.

— Nie — odrzekłem — on jest w pułku.

— W takim razie on zdezerterował, gdyż oto czwarty dzień, jak wciągnięty jest do listy nieobecnych.

Przeszukałem cały Paryż. Odniosłem się do prefekta policyi. Nazajutrz już tysiąc dzienników całego świata donosiło o zniknięciu Pawła...

Pawła nie odszukano.

Pewnego wieczoru, złamany, wyznałem wszystko żonie. Zemdlała. Zaniesiono ją na łóżko, z którego już więcej nie wstała. Dni przechodziły za dniami. O Pawle nie było żadnej wieści. Moja żona umarła.

W owym to czasie, chociaż nie obchodzi mnie tak dalece postęp w nauce, jednak i do mnie głos publiczny przyniósł nazwisko Le Berta, jako twórcy niebywałych odkryć. Ciekawość zmusiła mnie do zapoznania się z jego życiem. Jego życiorysy, które czytałem z przejęciem, nie zgadzały się co do genezy jego prac, oraz przypisywały mu wiele odkryć, których nie był uczynił, lecz prawie wszystkie podkreślały najzupełniej niespodziewane zjawienie się jego w świecie nauki. Jeden szczegół mnie uderzył. Data dnia, w którym nadesłał swoją sławną pracę Akademii Nauk, była 2 października tego samego roku, w którym nastąpiło porwanie Pawła. Sześć miesięcy po zbrodni. Ujrzałem w tem palec nieubłaganego fatum i przypomniałem sobie okrzyk Le Berta: „Nie odrzucajcie prawdy, gdyż zwróci się przeciwko wam!“

Od owej chwili byłem świadkiem wciąż rosnącego powodzenia tego człowieka. Chociaż żyłem na ustroniu, zdarzało mi się przecież spotykać go u kogoś z moich przyjaciół. Sława jego była wówczas powszechna i nieulegająca zaprzeczeniu. Zachował dawne swoje zasady, odrzucając wszystkie zewnętrzne, honorowe odznaki, nie zdobił się żaden order, nie wchodził w skład żadnej akademii. Majątek jego obliczano na setki milionów. Mówiono, że robił bardzo dużo dobrego, utrzymując na całym świecie młodych uczonych, nie odmawiając także w swej hojności pomocy biednym artystom. Jak chłosta był dla mnie ten niezmierny szacunek, który miałem dla niego. Lecz unikałem go, obserwując zdaleka kościstą jego postać, jego oczy dzikiego zwierzęcia, wyzierające z głębi zapadłych oczodołów, wreszcie jego olbrzymie czoło.

Wkrótce przestałem się udzielać. Zrozumiałem, jak Salomon, „próżność wszystkich rzeczy pod słońcem“ i oczekiwałem godziny śmierci...

Pewnego razu, gdy byłem w ogrodzie, oddany wspomnieniom dawnego szczęścia, stary, zaufany służący — jedyny człowiek, obecność którego wówczas znosiłem — przywiózł mi list. To sprawiło mi przykrość; czułem się wówczas słabym i bardzo starym; włosy moje już były wtedy przyprószone siwizną; głowa chwiała się i nienawidziłem wszystko to, co zakłócało mi spokój. Wreszcie otworzyłem list. Głowa moja przestała się chwiać, serce uderzało spokojnie, ręce już się więcej nie trzęsły. Czytałem w największem zdumieniu list Le Berta, który zawiadamiał mnie, iż jest umierający i prosił, bym przyszedł zobaczyć go przed śmiercią.

Kazałem natychmiast zaprzęgać i wkrótce byłem w pałacu, który kazał sobie wybudować Le Bert w dzielnicy L'Etoile.

— Bądź pan przeklęty! — powiedział, gdy mnie ujrzał. — Gdyby nie pan, poznałbym szczęście pracy i zadowolenie sławy.

— Więc — odrzekłem — pan mnie nie może przebaczyć nawet w ostatniej godzinie swego życia i nienawiść pańska była tak wielką, że nie pozwoliła panu osiągnąć szczytu ludzkiego geniuszu i napawać się urokiem wszechświatowej sławy?

(Dokończenie nastąpi).

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

KRONIKA.

Poniedziałek 12 stycznia.

Do p. Jakóba Bojki, odpowiedzialnego redaktora „Piasta“, zwracamy się z wezwaniem, aby nie nadużywał swojej nietykalności i nie puszczał w świat tak nikczemnych pogłosek, jak ostatnia z wstępnego artykułu „Piasta“, np. „**o socyalistycznym dzienn ku krakowskim krążą uporczywe pogłoski, że się równocześnie ze Stapińsk m sprzedał rządowi Bobrzyńskiego**“...

P. **Bojko** wie, że takie pogłoski wcale uporczywie nie krążą, ani nie mogą krążyć nigdzie, lecz puszcza je w kurs kanalia uliczna, żyjąca z ciemnoty biednej masy ludowej i ze stręczycielskich anonsów.

Wie, że ani Bobrzyński, ani nikt na świecie nie kupował naszego pisma, a p. Bojko używa tego głupiego oszczerstwa, nie mając innych argumentów.

P. **Bojko** wie, że gdyby nas ktokolwiek kupił, skończyłoby się to **natychmiastową śmiercią cywilną pisma, czy człowieka w naszym obozie.**

A pomimo to p. **Bojko** podpisuje takie oszczerstwo na nasze pismo! Podpisuje je **w obronie hrabiów i ministrów**, których atakujemy...

Zwracamy się jeszcze raz z stanowczem wezwaniem, aby p. **Bojko** nie bawił się w taktykę nikczemników, bośmy dotychczas uważali go za uczciwego człowieka. Na drodze oszczerczych artykułów p. **Bojko** może to imię — dotąd uczciwe — zbrukać i postradać na zawsze.

Nowiny krakowskie.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Według sprawozdania za miesiąc grudzień 1913 r. było ubezpieczonych 16.660 (mężczyzn 12.668, kobiet 3.992). Zgłosiło się do leczenia 1.885 osób, z tych odesłano do szpitala 118 członków, uznano niezdolnymi do pracy 694 chorych, którym wypłacono 12.225 K 98 b za 9.523 dni choroby, obłożnie chorych było 139. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 283, z czego przypada na gruźlicę 121, na zapalenie tkanki podskórnej 65, na influenzę 77, na zapalenie płuc 9, na zimnicę 5, na różę 2, na dur brzuszny 4. Z innych wypadków zachorowań przypada na choroby rozwojowe 7, weneryczne 138, nowotwory 28, choroby krwi i przemiany materyi 190, choroby układu nerwowego, ośrodkowego i obwodowego 58, choroby oczne 102, choroby uszne 68, choroby narządów oddychania 376, choroby narządu krążenia 54, choroby narządów trawienia 203, choroby narządów moczowo-płciowych 87, choroby skórne 179, choroby narządu ruchu 30, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 148. Porodów prawidłowych było 12, przedwczesny 1. W grudniu otrzymali członkowie 3.247 porad lekarskich. Obok lekarstw i innych środków leczniczych wydano 294 flaszek wód mineralnych, 57 litrów mleka. 45 okularów, 12 pasów przepuklinowych, 9 inhalatorów, 882 kąpieli itd. Zmarło 25 członków (mężczyzn 21, kobiet 4). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc 9, na wadę serca 3, na nowotwór żołądka 3, na nieżyt oskrzelowy 2, na zapalenie płuc 1, na dur brzuszny 1, na gruźlicę krtani 1, na nieżyt jelit 1, na zapalenie nerek 1, na rozedmę płuc 1, na uwiąd starczy 1, samobójstwo 1.

Prymaryuszem oddziału chorów wewnętrznych w szpitalu Łazarza (po prof. Pareńskim) mianowany został docent dr Latkowski.

V. wystawa „Rzeźby“ w ozdobie roślinnej. Na piątej wystawie Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba“ zostanie urządzona, ku uczczeniu pamięci Teodora Rygiera, zbiorowa wystawa dzieł niedawno zmarłego twórcy. Wydział Towarzystwa uzyskał już kilkanaście dzieł w bronzie i marmurze, a pragnąc o ile możności zgromadzić wszystkie rzeźby, znajdujące się w Krakowie, prosi właścicieli, by najrychlej raczyli się z wydziałem porozumieć (plac Szczepański 4, pałac sztuki).

Zwyczajne posiedzenie Tow. stomatologów polskich odbędzie się 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Instytutu stomatologicznego (Garncarska 11, I. p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, 2) Sprawozdanie z posiedzenia Związku centralnego w Wiedniu (ref. prof. Łepkowski), 3) Wnioski i interpelacye, 4) Zwiedzenie zakładu.

Osobne biuro śledcze dla spraw emigracyjnych otwarte zostanie w najbliższych dniach w sądzie krajowym karnym. Zarządze..e co do nowego lokalu nastąpiło z tego powodu, aby ułatwić kontakt między sędzią śledczym drem Neusserem a prokuratorem drem Jendlem, oraz w tym celu, aby obszerny materyał śledczy mieli pod ręką. Pierwsze oskarżenia w sprawach emigracyjnych przeciw mniejszym pokątnym agentom odeszły już do sądu; opiewają na występek z ustawy przeciw wywożeniu popisowych i na przekroczenie z ustawy emigracyjnej. Akt oskarżenia przeciw ks. Szpondrowi będzie w najbliższym czasie gotowy.

Przebudowa szpitala powojskowego na Wawelu. Na onegdajszem posiedzeniu miejskiej sekcyi skarbowej uchwalono między innymi plany i kosztorysy przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu, oraz uchwalono kredyt na pokrycie tej przebudowy.

Budowa nowych gmachów sanitarnych. Na dzień 22 b. m. rozpisano rozprawę ofertową na roboty około wewnętrznego urządzenia nowych budynków sanitarnych: zakładu desinfekcyjnego, laboratoryum bakteryologicznego i domu izolacyjnego. Budynki te są już pod dachem i w roku przyszłym będą oddane do użytku. Z wiosną rozpoczną się roboty około budowy domu dla służby i dwóch pawilonów dla chorych zakaźnych.

Tragiczny zgon. Wczoraj w południe wydarzył się tragiczny wypadek. W mieszkaniu porucznika artyleryi Zieglera przyjaciel jego, również porucznik, oglądał browning. Podczas tego, wskutek nieostrożności oglądającego, browning wypalił, a kula trafiła Zieglera, kładąc go trupem na miejscu.

Sprzeniewierzenie. Pod zarzutem sprzeniewierzenia aresztowano wczoraj 16-letniego Adolfa Grubarczyka, praktykanta handlowego, który zdefraudował 800 K.

Zamach samobójczy w areszcach policyjnych popełnił w niedzielę Julian Więcek, aresztowany za cały szereg oszustw. Kula drasnęła go lekko, a nieznaczną ranę opatrzyło pogotowie.

Zebrania dyskusyjne nad emigracyą. W myśl uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu wydziału Koła P. T. E. im. Maryi Konopnickiej w Krakowie, odbywać się będą w osobnej salce kawiarni hotelu Saskiego co drugi i czwarty piątek każdego miesiąca zebrania dyskusyjne, poświęcone omawianiu aktualnych spraw emigracyjnych. — Pierwsze takie zebranie odbyło się w piątek d. 9 b. m., a przedmiotem dyskusyi była działalność pruskiego „Ostmarkenvereinu“ odnośnie do polskiego wychodźtwa.

W Tow. technicznem odbędzie się we wtorek 13 b, m. o godz. 7 wieczorem odczyt p. inż. A. Bobkowskiego p. t. „Sporty zimowe u nas i za granicą“ z obrazami świetlnymi. Goście mile widziani.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godzinie 7-ej wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii“.

We wtorek o godzinie 7 wieczór: K. Czapiński: „Nihilizm w historyi myśli i literatury rosyjskiej“

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: Oj młody, młody!

Nowiny lwowskie.

Odnowienie ratusza. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi budowlanej poruszono sprawę uporządkowania budynku ratuszowego. Na ten cel istnieje w pożyczce 20-milionowej, dotychczas niewyemitowanej, kwota 600.000 K, której obecnie z powodu spadku kursu zrealizować nie można. Uchwalono przeprowadzić niecierpiące zwłoki naprawki i polecono wybudowanie windy osobowej.

Potrącona przez automobil. W ulicy Karola Ludwika automobil nr 977 S potrącił wdowę po kupcu Nettę Magier. Wypadek był dość szczęśliwy, skończyło się bowiem na skaleczeniu lewej ręki i lekkiem potłuczeniu.

Aresztowanie kupca. Policya aresztowała i odstawiła do więzienia sądu karnego Herscha Marella, właściciela składu sukna przy placu Gołuchowskich, pod zarzutem lekkomyślnej krydy i oszustwa.

Z kraju.

Wyborcy przeciw Tetmajerowi. Odbyte wczoraj w Gorzkowie, Byszycach, Rudniku, Jankówce i innych gminach powiatu wielickiego zgromadzenia uchwaliły posłowi Tetmajerowi **wotum nieufności** z wezwaniem, by wystąpił z Koła polskiego lub **złożył mandat.**

Defraudacya kolejowa. W Peczeniżynie wykryto wielką defraudacyę kolejową. Naczelnik stacyi Kraśniański, wyjechawszy za dwudniowym urlopem, nie powrócił więcej, a szkontrum wykazało na razie brak 80.000 K. Przed wyjazdem pobrał w kołomyjskiej kasie kolejowej zaliczkę w kwocie 25 tysięcy koron, którą zapewne wziął na drogę. Ostatni raz bawił ubiegłej soboty w Kołomyi, dokąd bardzo często przyjeżdżał bawić się. Kraśniański jest podurzędnikiem, rodem ze Stanisławowa, poprzednio był naczelnikiem stacyi w Sopowie, a od 6 lat przeniesiony do Peczeniżyna, miał ładne dochody, otrzymując remuneracye nietylko od peczeniżyńskiej rafineryi nafty, ale także od zarządu lasów skarbowych za załadowywanie tam drzewa, wysyłanego do rządowego składu w Horodence. Za zbiegłym, który prowadził życie na wielką skalę, rozpisano listy gończe.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Domu zdrowia nauczycielstwa polskiego“ w Zakopanem odbędzie się w niedzielę 25 b. m. w sali szkoły ludowej przy ulicy Nowotarskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie z czynności wydziału i komisyi rewizyjnej, 3) dyskusya nad sprawozdaniami, 4) zmiana statutu, 5) wnioski członków, 5) wybór wydziału i komisyi rewiz..ej.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces Ronikiera. Na sobotniej rozprawie, po ponownych wywodach obrońcy i zastępcy strony cywilnej, zabrał głos oskarżony hr. Ronikier i w mowie przerywanej często łkaniem, starał się udowodnić swoją niewinność.

Ze świata.

Wiedeńskie Koło T. S. L. im. Maryi Konopnickiej urządziło 21 grudnia „drzewko“ dla ubogiej dziatwy szkolnej, które dzięki ofiarności naszego społeczeństwa umożliwiło temuż Kołu najuboższą dziatwę szkolną polskich robotników, będących przeważnie bez pracy, zaopatrzyć w najniezbędniejszą odzież i bieliznę. Obchód nosił cechę niezwykle uroczystą i podniosłą dzięki licznemu udziałowi tutejszej kolonii wszystkich sfer społecznych. Przy tej sposobności Koło im. Maryi Konopnickiej wyraża wszystkim ofiarodawcom swe najgorętsze podziękowanie za tak liczne dowody współczucia dla tutejszych emigrantów oraz za poparcie w bardzo ciężkich warunkach ekonomicznych pracującej placówki narodowej.

Z Wiednia donoszą nam. Dnia 29 grudnia r. z. zmarła w Nerwi (Włochy) towarzyszka Kazimiera Klimaszewska po długoletnich cierpieniach. Zwłoki jej spalone zostały w krymatoryum w Genui. Zmarła pracowała do roku 1907 wśród robotników w Królestwie, w latach od 1907 do 1910 przebywała w Wiedniu, gdzie brała żywy udział w stowarzyszeniach robotniczych, zwłaszcza opiekowała się gorliwie emigrantami z Królestwa, których kontrrewolucya wygnała z kraju. Cześć jej pamięci.

Ospa w Wiedniu. Do szpitala Franciszka Józefa odstawiono robotnika Józefa Hellera, który zachorował na prawdziwą ospę.

Tajemnicze zwłoki. Z Budapesztu donoszą: Kilku woźniców na ostatnim stopniu schodów prowadzących z wybrzeża do Dunaju, znalazło w sobotę kosz podróżny, zanurzony nieco w wodzie. Po o-

twarciu znaleziono w nim zwłoki około 30-letniej kobiety o dobrze pielęgnowanych rękach. Policya skonstatowała, że kosz był nadany z Wiednia do Budapesztu. Podejrzywają, że są to zwłoki jednej kobiety z półświadka, którą otruto lub uduszono.

Powódź. Z Dankerokt donoszą: Morze bałtyckie w trzech miejscach przerwało krawędź prowadzącą do jeziora Bukowskiego. Jezioro wezbrało, cała okolica pod wodą. Z wody sterczą trzy dachy. — O losie ludzi nic nie wiadomo. Wysłano wojsko na pomoc.

Odpowiedzi redakcyi.

T. O. 1) Gal. Kasa oszczędn. niema poza Lwowem żadnej filii. 2) Za wkładki w kasie oszcz. m. Krakowa daje gwarancyę gmina.

Z TEATRU.

„Złodziej". Sztuka w 3 aktach Henryka Bernsteina.

(h) Bernstein jest autorem sztuk dobrze skrojonych, wprawdzie nie na miarę Fidyasza, ale na miarę gustu tej publiczności, dla której różnica między teatrem a kinem nie istnieje. Na talent Bernsteina składają się wyłącznie spryt i zręczność, które mu nawet do Komedyi francuskiej wstęp utorowały. W „Złodzieju" postanowił dokazać następującej sztuki: dać fakt kryminalny z rozwiązaniem, w któremby naturalnie moralność tryumfowała, jednakowoż tak, żeby sztuka mimo to zakończyła się „szczęśliwie". Przyjaciółka uboższa okrada bogatszą, aby módz się stroić — dla męża, którego bardzo kocha. Gdy kradzież wykryto, skłania ona zakochanego w niej pasierba okradzionej, by winę wziął na siebie. Teraz oczywiście muszą nastąpić sceny wyznania winy i oczyszczenia niewinnego, aby moralność i sprawiedliwość zwyciężyły, jak to w przyzwoitej sztuce być musi. Ale to spowodowałoby katastrofę dla złodziejki; byłoby to zupełnie naturalne, a więc nie byłoby w tem żadnej sztuki; sztuką zaś jest zakończenie takiej sztuki szczęśliwie i tego właśnie podjął się Bernstein: ponieważ kradła z miłości dla męża i przyznaniem się ocaliła cześć niewinnego młodzieńca, przeto i ona uzyskuje przebaczenie...

Niema mowy o jakiejś literackiej wartości tego utworu kryminalno-salonowego, ale stanowi on przykład wzorowej budowy sztuki, w której niema żadnej rozwlekłości i niczego zbędnego dla rozwoju akcyi.

Tytułową rolę bardzo dobrze odegrała p. Bednarzewska, zwłaszcza scenę wyznania mężowi w akcie drugim. Natomiast dla jej partnera p. Nowackiego powierzona mu rola była za trudna.

Resztę ról poprawnie grali pp. Kosiński, Mihułowicz i Wielandówna, tylko p. Noskowski postać detektywa zrobił zbyt bezbarwną.

TELEGRAMY

z 12 stycznia.

Parlament a sejmy.

Wiedeń. (Tel. wł). W bieżącym tygodniu parlament musi załatwić **prowizoryum budżetowe i plan finansowy,** ponieważ w niedzielę zostanie ogłoszony patent **o zwołaniu sejmów.** Sesya sejmów rozpocznie się **20 b. m. i potrwa 4 tygodnie.**

Wybór komisyi Izby panów.

Wiedeń. Izba panów na sobotniem posiedzeniu wybrała do komisyi wspólnej **26 członków** między innymi hr. Badeniego, hr. Gołuchowskiego i dra Zagórskiego.

Do komisyi prawniczej odesłano wniosek prof. Philipovicza o włączenia uzupełniających postanowień do przedłożenia o jednolitej ordynacyi wekslowej. Wnioskodawca uzasadniał żądanie swoje tem, aby stworzyć środek nowego kredytu dla małych i średnich przemysłów, dając im możność udziału w kredycie banku austro-węgierskiego.

Następne posiedzenie podane będzie **w drodze pisemnej.**

Uwolnienie Forstnera i Reutera.

Strassburg. W procesie przeciw porucznikowi Forstnerowi przed wyższym sądem wojennym z powodu zajść w Dettweiler ogłoszono w sobotę o godzinie 2 po południu wyrok uwalniający oskarżonego.

Strassburg. Wyrok **uwalniający pułkownika Reutera i porucznika Schada** umotywowano w ten sposób: Trybunał uznaje, że pułkownik zgodnie z przepisami służbowymi jako komendant załogi był **uprawniony** do interwencyi, aby ochronić naruszoną cześć oficerów. Znajdował się on w sytuacyi przymusowej. Trybunał uznał za udowodnione, że władza policyjna w dniu 28 listopada zupełnie zawiodła. **Pułkownik działał w dobrej wierze,** trzymając się przepisów służbowych bez badania ich ważności prawno-państwowej tak, że czuł się **uprawnionym do podjęcia aresztowań.** Wypuszczenie na wolność aresztowanych tego samego dnia musiałoby **doprowadzić do rozlewu krwi.** Co do porucznika Schada stwierdził trybunał, że on, jako komendant straży mógł aresztować osoby, które przeciw ustawom działały i musiał się czuć uprawnionym do wkroczenia do mieszkania. Co do uderzenia świadka Kornmanna, sąd nie miał powodu opierać się na zeznaniach jednego świadka.

Berlin. Wyrok strasburski dzienniki konserwatywne witają **z zadowoleniem.** Pisma liberalne domagają się ścisłego odgraniczenia władzy cywilnej od wojskowej odpowiednio do dzisiejszego poczucia prawnego.

Rozwiązane zgromadzenie moskalofiskie.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj zwołali radykali czescy zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw procesowi Rusinów w Marmarosz Sziget. Przemawiali posłowie Klofacz, Striberny i Markow. Gdy ten ostatni zaczął przemawiać **po rosyjsku,** komisarz zgromadzenie rozwiązał.

„Niezależna" Albania.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps" donosi z Berlina, że między Paryżem, Londynem i Berlinem przyszło do skutku porozumienie, wedle którego mocarstwa te **sprzeciwiają się założeniu banku albańskiego.** Porozumienie to skierowane jest przeciw **Austryi i Włochom,** które poparły projekt założenia banku z kapitałów międzynarodowych.

Zatarg turecko-serbski.

Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych uważają turecko-serbskie rokowania za **zerwane.** Z serbskiej strony oświadczają, że przerwa zaszła wskutek nowych żądań tureckich.

Oficerowie niemieccy w Turcyi.

Konstantynopol. Oficyalny komunikat opiewa: W przewidywaniu, że komenda nad I korpusem armii zajmie zbyt wiele czasu generałowi Limanowi Sandersowi i przeszkadzać mu będzie w spełnianiu misyi generalnego inspektora, po której ministerstwo wojny spodziewa się najlepszych rezultatów dla rychłej reorganizacyi armii, powzięło ministerstwo zamiar komendę tego korpusu oddać **tureckiemu generałowi** i dodać mu do boku niemieckiego oficera sztabu generalnego.

Konstantynopol. Oficyalnie oświadczają, że uwolnienie generała Limana od komendy I korpusu armii i poruczenie mu generalnego inspektoratu **nie** nastąpiło wcale wskutek interwencyi Rosyi, lecz wyłącznie wskutek inicyatywy Enver beja.

Budowa floty tureckiej.

Konstantynopol. Subskrypcya na flotę postępuje tak tu jak i na prowincyi. Rada generalna Konstantynopola na wniosek ministra spraw wewnętrznych Talaata oświadczyła się przez aklamacyę w zasadzie za zaprowadzeniem dodatku na flotę.

Podróże Venizelosa.

Rzym. Venizelos wczoraj po południu odjechał do Paryża. Zastępcy „Giornale d'Italia" oświadczył, że opuszcza Rzym zadowolony z przebiegu swej misyi. Teraz udaje się do Paryża, stamtąd za dwa dni do Londynu, skąd w najbliższą niedzielę uda się na dłuższy pobyt do Paryża.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia. Ponieważ związek chłopski odmawia rządowi wszelkiego poparcia, tak, że rząd nie może liczyć na uchwalenie mu wotum ufności przez sobranie, dziś ma się zebrać rada koronna i naradzić się nad dalszymi krokami. Zapewne okaże się potrzeba **rozwiązania sobrania.** Będzie to zależne od przebiegu dzisiejszego posiedzenia.

Sofia. (Tel. wł.). Organ agraryuszów donosi, że agraryusze dlatego przeszli wobec rządu do opozycyi, ponieważ prezydent ministrów Radosławow chciał **przekupić kilku członków partyi** i za pieniądze pozyskać ich dla rządu.

Zatarg o wyspy Egejskie.

Konstantynopol. „Tanin" oświadcza, że **Turcya nie odstąpi wysp** i przed europejskim areopagiem wystąpi stanowczo w obronie swego stanowiska.

Zamieszki w Albanii.

Valona. W ostatnich dniach pod Polis, miejscowości oddalonej o 6 godzin drogi od Elbassany, wywiązały się **starcia** między zwolennikami Essada paszy a żandarmeryą. Utarczki te trwają dalej.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. Stan zdrowia Kossutha znacznie **się pogorszył.**

Wybuch dynamitu.

Lerida. Wskutek eksplozyi dynamitu, który się suszył niedaleko ognia, zostało **4 robotników zabitych,** a 15 rannych, z tych wielu ciężko.

Strejk w Afryce południowej.

Johannesburg. Koło stacyi Georgetown wykonano **zamach na pociąg** pocztowy. Maszyna wskutek eksplozyi patronu dynamitowego została kilka stóp daleko z szyn wyrzucona. Nikt nie odniósł rany.

Johannesburg. Na linii kolejowej Witpoort znaleziono tuż przed przejazdem zapełnionego podróżnymi pociągu osobowego z Zeerust **trzy bomby** dynamitowe.

Pretorya. Z powodu strejku **służby kolejowej** milicyę powołano pod broń.

W Johannesburgu stowarzyszenia robotnicze zażądały wydania uwięzionych przywódców robotników. Zagrożono proklamowaniem **strejku generalnego.**

Jagerfontajn. Robotnicy krajowcy powstali i zaatakowali w sile 900 miasto, **które bronione** było przez 500 mieszkańców. W zaciętej walce zginęło 7 krajowców, 36 odniosło rany. Porządek przywrócono.

NADESŁANE.

Stróż.

Chodził po całym domu, po wszystkich piętrach, od drzwi do drzwi, z garściami pełnemi szczęścia, zdrowia, wzrostu, urodzaju i złota... Od drzwi do drzwi szedł z tym osobliwym swoim śmiechem, na poły służalczym, na poły drwiącym, stawał na progu, huczał coś ciężkim, przeziębionym głosem, budząc rozgłośny śmiech i puste, nieszczere wesele.

Nakoniec przyszedł i do mnie — ta nędza nędz, ów człek żyjący gdzieś w podwórzu, w lepiance, w izbie, w jakiej się pokazuje rodzinę afrykańskiego plemienia na wystawie międzynarodowej.

— Kto tam?

— Stróż — proszę łaski pana.

Gdy taką „łaskę pana" usłyszę, wstyd mi, że mówię poprawną literacką polszczyzną i ręce mam zaprawne do pióra, może do muzyki, może do inteligenckiego gestu, nie zaś ciężkie, porwane, bliznami rzemiosła wzdłuż i wszesz przeszyte.

— Proszę wejść, proszę!

Wszedł i na tle okna, za którem białe śniegi pól czarnymi szkieletami drzew przerośnięte, biegły daleko, daleko, — kroczył ku mnie żałosny i śmieszny, w liberyjnym kaszkiecie, w szarym kubraczku, Bóg wie skąd wytrząśniętym, wytartych, operetkowych porteczkach, cieńszych niż z gazy.

Śmiał się radośnie i przezornie, jak śmieją się ludzie nie wiedzący, co spotka ich za chwilę — brutalstwo, nagana, czy pieszczota... Jeno w oczach przymrużonych żarzył się i świecił, niczem złote ziarenko, ciepły, serdeczny blask.

Wszystko to, czas, w którym do mnie tajemniczo i usłużnie się zbliżał, nie trwało dłużej, trwało mniej, niż chwilkę — a jednak — tak się bowiem zdarza czasem w życiu — zwidziała mi się ta chwila niezmiernie treściwą, głębszą niż godziny, szerszą niż dni.

Stanąwszy już przy mnie, wciąż z tym samym uśmiechem błogosławieństwa i strachu wyprężył ramiona i rzucił na mnie z czarnej, spracowanej dłoni garść owsa. Niby ciężki deszcz, ziarneczka błysnęły w powietrzu, jak złote iskry minęły śnieżne tło okna, spadając na podłogę.

— Raz i jeszcze i jeszcze raz... Na szczęście, na zdrowie, na Nowy Rok — niech się darzy...

Tak między nimi a nami idą i mijają wieki. — I choć jeno samo zło mieli od nas i choć nie chcąc inaczej obdarzyć, niewolą, strasznym zaborem obdarzyliśmy ich w naszej władzy ostatni rok — idą wciąż ku nam z bezdennej dziedziny miłości, idą ku nam wciąż z rękami ciężkiemi od znoju, nadziei i zdrowia pól.

Tom właśnie myślał, schyliwszy szczęśliwie i pokornie głowę pod deszczem ziaren zboża z ręki prostego człowieka, który prostotą swą strzeże i nieprzerwane straże trzyma na ziemi tej, chrzęcąc złotem ziarnem złych swoich braci. *J. K.*

Zgromadzenie tytoniowców w Winnikach.

W niedzielę 4 b. m. odbyło się bardzo liczne publiczne zgromadzenie robotników tytoniowych w Winnikach. Rozwój organizacyi zawodowej, liczącej obecnie 600 członków, od 2 lat spać nie dawał chrześcijańsko-socyalnym. Korzystając ze zmiany dyrektora fabryki i licząc na to, że nowy dyrektor poprze ich usiłowania założenia chrześcijańsko-socyalnej organizacyi, rozpoczęli forsowną akcyę. Robotę prowadził osławiony agitator chrześcijańsko-socyalnych ks. Szokalski ze Lwowa. Aż dotąd wszelkie ich zakusy rozbiły się o spokojną, pełną taktu i równowagi robotę zorganizowanych w centralnej organizacyi towarzyszek i towarzyszów. Mimo wysiłków ani tow. Katowiczówna, ani tow. Szkaradek nie dali się sprowokować i odparli ataki na opanowanie konsumu i wzmacniali szeregi zorganizowanych.

Chrześcijańsko-socyalni, widząc bezpłodność swych usiłowań, spróbowali teroru religijnego na zorganizowanych towarzyszach. Około 60 towarzyszkom odmówił proboszcz tutejszy ks. Saczyński, człowiek dziwnie niezgodliwego usposobienia i ogólnie znienawidzony zarówno przez robotników, jak i przez tutejszą polską inteligencyę, rozgrzeszenia tylko dlatego, że należą do organizacyi zawodowej. Ten teror skłonił naszych towarzyszów do zwołania zgromadzenia publicznego, które było najdobitniejszem potępieniem przez ogół robotników tytoniowych oburzającego teroru.

Na zgromadzenie przybyli chrześcijańsko-socyali z ks. Szokalskim i Saczyńskim na czele. Zjechał sekretarz centralnej organizacyi tow. Patterman z Wiednia. Sekretarz lwowskiego starostwa i komisarz rządowy w Winnikach p. Kaczkowski, reprezentowali władzę. Kilku policyantów na wszelki wypadek było w pobliżu. Zgromadzenie było w całem tego słowa znaczeniu bardzo gorące. W zagajeniu tow. Szkaradek przedstawił tło i przebieg walki między zorganizowanymi towarzyszami a żółtymi.

Tow. poseł Moraczewski, powitany burzliwymi oklaskami, w godzinnej doskonałej mowie przedstawił akcyę posłów socyalistycznych w parlamencie za polepszeniem bytu tytoniowców, losy wniosków socyalistycznych, historyę wniosku posła Diamanda i stanowisko wobec tych wniosków: Koła polskiego i chrześcijańsko-socyalnych. Jedynie racyonalnym wnioskiem był wniosek naszego klubu, znany jako wniosek Diamanda, który przez wstawienie do budżetu kwoty 20 milionów koron na pół roku 1913, potrzebnej do wprowadzenia w życie pragmatyki dla urzędników i polepszenia płac robotników państwowych, dążył do złamania złośliwie przez rząd, Koło i chrześcijańsko-socyalnych utworzonego „junctim" między uchwaleniem nowych podatków, a wprowadzeniem w życie poprawy płac. Przeciw temu wnioskowi głosowało Koło polskie, głosowali chrześcijańsko-socyalni posłowie Koła polskiego Potoczek, Dobija i Zamorski, głosowali chrześcijańsko-socyalni Niemcy, Słoweńcy, Włosi. Kilku niemieckich posłów chrześcijańsko-socyalnych, którzy pod przywództwem Kemettera i Pantza chcieli głosować za wnioskiem Diamanda, musieli (w liczbie 5) wystąpić ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Jaką tedy wartość przedstawia dla was organizacya chrześcijańsko-socyalnych, której posłowie działają w parlamencie na waszą szkodę, możecie łatwo osądzić. Jakiem czołem próbuje was odciągnąć od organizacyi, będącej asekuracyą waszego bytu, proboszcz miejscowy? Przecież nie da wam w zamian za to polepszenia bytu! Gdyśmy organizowali tytoniowych w Galicyi w r. 1907, nie udało się nam zorganizować jedynie Jagielnicy, w której rej wodzili chrześcijańsko-socyalni. Dziś Jagielnica gorzko nad tem biada, gdyż zarząd monopolu, korzystając z braku organizacyi, zaliczył ją do niższej klasy płac i dziś zarobek robotników w Jagielnicy niższy jest rocznie o 156 K od zarobku waszego. Czy proboszcz tutejszy, jeżeliby mu udało się rozbić waszą organizacyę, jest na tyle zamożnym, że będzie mógł wypłacać 1600 robotnicom i robotnikom winnickim tę stratę w zarobku, jakąbyście wskutek braku organizacyi ponieśli? Dzisiejszy cennik płac obowiązuje do końca grudnia 1915 r. Jeżeli nie będziecie mieli siły i jeżeli nie będziecie mieli centralnej organizacyi, to straty waszego zarobku dojść mogą od r. 1916 do 1/4 miliona koron rocznie. Tego wam ks. Saczyński nie wypłaci, więc niechże lepiej nie miesza się do tej sprawy, niech pilnuje kościoła, a nie wtyka nosa do spraw świeckich, jeżeli się na nich nie rozumie. Słyszałem, że chcecie się w tej sprawie odnieść do arcybiskupa. Przypuszczam, że arcybiskup okaże zrozumienie dla tej sprawy i kres położy nadużyciu władzy przez tutejszego proboszcza. W żadnym jednak razie nie dajcie się odwieść od swej organizacyi, budujcie ją jak najsilniej, gdyż ona jedna daje wam gwarancyę lepszego bytu. (Huczne brawa i oklaski).

Zabrał głos ks. Szokalski. Jego godzinną mowę przerywali zgromadzeni co parę minut burzliwymi okrzykami, tak, że chwilami tylko połączonem usiłowaniem całego prezydyum wiecu i posła Moraczewskiego udawało się powstrzymać obecnych od rzucenia się na trybunę i ściągnięcia z niej prowokującego zgromadzenie mówcę. Sprytny księżulko, ilekroć zgromadzenie reagowało przeciw niemu, wywracał w swej mowie koziołka i kończył zdanie wprost w przeciwnym duchu aniżeli zaczął. Tak np. rozpoczął od powołania się na Leona XIII, który uznał socyalizm za „herezyę" i dlatego ks. Saczyński miał racyę, nie dając rozgrzeszenia. (Burzliwe protesty zgromadzonych okrzykami: Nieprawda, kłamstwo, tego papież nie pisał. Pięć minut mówca nie mógł mówić, nareszcie uciszyło się). Ale ja sto razy wolę robotnika zorganizowanego w partyi socyalistycznej, niż niezorganizowanego. (Głosy: To się chwali, burzliwy śmiech). Sprawa tytoniowych leży głęboko na sercu chrześcijańsko-socyalnych. (Burzliwe okrzyki, oburzenia: a czemu w parlamencie głosują przeciw nam?) Tego nie pochwalam i odpowiedzialności za posłów społeczno-chrześcijańskich nie przyjmuję. (Ironiczne brawa i śmiech huczny).

Wobec walki, jaka się toczy w Monasterzyskach i Zabłotowie między polskimi a ukraińskimi robotnikami, zajęliśmy stanowisko nietylko jako chrześcijańsko-socyalni, ale i jako Polacy po stronie polskich robotników. (Głosy kilkunastu ruskich robotników obecnych na sali: A czemu ksiądz inaczej mówi w Monasterzyskach i Zabłotowie? Szalony śmiech). Ale w organizacyi zawodowej nie istnieją dla mnie Polacy ani Rusini, tylko robotnicy. (Głosy: Wy nibyto Polacy, a Niemca wysłaliście z Galicyi w deputacyi do Wiednia). Bo to był człowiek (Głosy: Aha! to wasi chrześcijańsko-socyalni nie ludzie? Długotrwały, burzliwy śmiech. Okrzyki: Dość tych bredni, ściągnąć go z trybuny).

Niepodobna dla braku miejsca przytoczyć więcej przykładów jego koziołków. Zupełnie zbity z tropu ks. Szokalski plótł trzy po trzy, jedno zdanie nie trzymało się drugiego. Mówiąc o zamierzonej deputacyi robotników do arcybiskupa, twierdził, że u arcybiskupa nic nie wskóracie.

Głosy ze zgromadzenia: Trafimy do papieża.

Ks. Szokalski: To lepiej do Pana Boga. (Ogólne oburzenie zgromadzonych: Wstyd, żeby ksiądz kpił z Pana Boga. Tumultu, który powstał, nie da się opisać. Tylko z trudem udało się zebranych uspokoić).

Widząc, że nic nie wskóra, zakończył nareszcie Szokalski swą mowę, a właściwie wielki niepokój zgromadzenia.

Ten niefortunny jego występ spowodował, że przybyli z nim zwolennicy gdzieś się rozwiali i przy końcu swej mowy miał za sobą jedynie dwie adherentki, które rozkochanym wzrokiem pożerały księżulka i próbowały się odgryzać wzburzonemu zgromadzeniu:

Odpowiedział mu doskonale poseł Moraczewski. Coprawda, zadanie miał niezwykle łatwe, gdyż przed nim zbiło wywody Szokalskiego samo zgromadzenie.

Po referacie tow. Pattermana, przetłómaczonym na język polski przez tow. Moraczewskiego, zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar", poczem przewodniczący zamknął po 4-godzinnych obradach wspaniałe zgromadzenie.

Rozmaitości.

Zarobki aktorów. Paryski „Journal" podaje ciekawe szczegóły o płacach artystów w dawnych i obecnych czasach. „Gdzie są te czasy — pisze — kiedy taka Hortensya Schneider zarabiała rocznie 6 tys. fr., kiedy Offenbach, który chciał ją zaangażować do operetki „Piękna Helena", otrzymał od niej telegram, że zgadza się na granie, ale żąda najmniej 2 tys. fr. na miesiąc? Wywołało to w kołach artystów niesłychane wrażenie. Uważano to za żądanie zbyt wygórowane. A gdy Offenbach zgodził się na żądaną przez nią cenę, cały świat krzyczał, że to szaleństwo i Francya zmierza do bankructwa. Niedługo potem znany dziennikarz paryski oświadczył, że stulecie, w którem artystce operetkowej płacić się będzie 2 tys. fr., musi się określić jako w najwyższym stopniu niemoralne. Z oburzeniem opowiadano, jako o czemś niesły-

chanem, że Fryderyk Lemaitre, swego czasu ubóstwiany aktor, zarabia 60 tys. franków, a za każdy występ otrzymał 200 franków. U dzisiejszych „gwiazd“ teatralnych wywołałoby to tylko uśmiech politowania. Dzisiaj 500 kor. za występ, to suma przeciętna. Joanna Granier otrzymywała w ostatnich czasach 800 fr. za wieczór i miała zagwarantowane najmniej 100 występów. Guitry, Le Bargy i Huguenel otrzymują po 1000 franków za występ. Signoret zarabia na rok przeciętnie 90 tysięcy franków. Dearly żąda za 100 występów 60 tys. franków. Najwięcej zarabiają śpiewacy. Szalapin bierze za wieczór najmniej 10 tys. fr., Caruso zarabia rocznie milion, a nie występuje więcej niż 80 razy. Za jeden występ żąda 55 tys. fr., a nie mówimy o występach fonograficznych, z których każdy przynosi mu 25—30 tys. fr. Adelina Patti „wyśpiewała“ sobie za jeden wieczór 25 tys. fr. Winę tej niesłychanej zwyżki cen ponoszą Amerykanie. Nowojorskie teatry operowe mają dochody dzienne do 60 tys. fr., mogą więc pozwolić sobie na wyrzucenie 25 tys. fr. dla jednego śpiewaka Opera paryska, której dochód dzienny wynosi najwięcej 20 tys. fr., na to sobie pozwolić nie może. Słynna artystka Rejane otrzymuje za granicą 2.500 fr. za dzień. Sara Bernhard zarobiła podczas swojej pierwszej podróży artystycznej, odbytej pod kierownictwem impresarya Grausa po Ameryce, 600 tys. fr. Dzisiaj, kiedy sama jest kierowniczką, zarabia milion, nie licząc procentów, przedstawiających również pokaźną wartość. Niedawno zmarła pewna wielbicielka tej artystki i zapisała jej w testamencie 125 tys. Lecz są też setki aktorów, którzy jeżdżą po prowincyi, gdzie nie zarobią nawet tysiąca franków i wprost przymierają głodem.

Zamordowanie 7-letniej dziewczynki. W kanale w Abbeville pod Paryżem znaleziono worek, w którym znajdował się trup 7-letniej Marty Halattre. Śledztwo wykazało, że na dziewczynce przedtem dokonano zbrodni seksualnej.

Czternastoletnia dziewczyna chce zabić niemowlę. W Budapeszcie magazynier kolejowy Gottbief zrobił doniesienie do sądu, że służąca u niego 14 letnia niańka chciała otruć jego 6 miesięczną córeczkę. Niańkę przyłapano, gdy wlewała spirytus do palenia do mleka przeznaczonego dla dziecka. Na policyi przyznała się dziewczyna, że chciała zabić dziecko, ponieważ pranie jego bielizny dawało jej zbyt dużo roboty. Małoletnią zbrodniarkę oddano sądowi.

Bunt aresztantów. W więzieniu w Rjece wybuchł bunt więźniów. Dozorców nie chciano wpuścić do cel, a wejścia zabarykadowano łóżkami i innymi sprzętami więziennymi. Dopiero po usunięciu tych przeszkód dozorcy dostali się do cel, poczem buntowników zakuto w kajdany. Przyczyna buntu jest nieznana.

O wybuchu w rosyjskim pociągu dworskim, który miał miejsce 22 grudnia w Rostoku, donoszą następujące szczegóły: Pociąg nie miał oświetlenia gazowego, a oświetlano go elektrycznością. Gdy pociąg stał w Rostoku, umieszczono w nim baterye akumulatorów, przyczem powstały gazy wybuchające, które prawdopodobnie od palącej się zapałki zajęły się i spowodowały eksplozyę z tym skutkiem, że 3 osoby zostały ciężko a 7 lekko zranionych. Ranni są Rosyanami. Baterye akumulatorów usunięto z pociągu i oddano ją prokuratoryi dla przeprowadzenia dochodzeń. Prokuratorya w Rostoku ukończyła dochodzenia 6 bm. i oddała baterye, którą odesłano do Rosyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Zwierzyńca** (Półwsie). W poniedziałek 12 stycznia w restauracyi Goldsteina (przed mostem) o godz. 7-ej wiecz. odczyt p. t. „Współczesna drożyzna i bezrobocie“. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Krowodrza Murowana.** W poniedziałek 12 bm. w restauracyi Naguszynera (naprzeciw dworca towarowego) o g. 7 wiecz. odczyt tow. L. Feldmana pt. „Ile ma wydatków i rozchodów Austrya?“. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Wiedeń.** Stow. robotników polskich „Siła“ urządza w niedzielę dnia 18 stycznia 1914 r. w sali stowarzyszenia „Terrassen“, V., Margaretenplatz 4 Uroczysty wieczór Adama Mickiewicza. Program: Zagajenie, „Chór robotn. Proletaryat“. Odczyt o Adamie Mickiewiczu wygłosi p. inż. Mistat. Fortepian solo. Deklamacya. Śpiew solo (baryton). Członkowie „Koła amatorskiego“ odegrają „Dziady“ część III. scena I. z poematu A. Mickiewicza.

Komunikaty lwowskie.

Posiedzenie komitetu miejscowego odbędzie się we wtorek 13 b. m. punktualnie o godz. 7 wieczorem przy ulicy Brajerowskiej l. 8. Porządek dzienny: 1) Sprawa organizacyi politycznej P. P. S. D., 2) sprawozdanie kasowe, 3) zebranie delegatów na kongres P. P. S. D., 4) sprawa sekretaryatu P. P. S. D., 5) wnioski. Wzywamy wszystkich członków komitetu, by zechcieli punktualnie i niechybnie na posiedzenie to przybyć.

Prezydyum.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).